

20 rocznica śmierci gen. K. Świerczewskiego

Uroczysta akademia i otwarcie wystawy

We wtorek, w 20 rocznicę śmierci generała broni Karola Świerczewskiego — legendarnego Waltera, bojownika o wolność Hiszpanii i czołowego współtwórcy Ludowego Wojska Polskiego, który 28 marca 1947 r. poległ pod Baligrodem w walce z faszystowskimi bandami UPA, naród polski złożył hołd wielkiemu żołnierzowi, patriocie i rewolucjonście.

Uroczystą akademię, która ku czci generała odbyła się w Teatrze Polskim w Warszawie, staraniem Głównego Zarządu Politycznego Wojska Polskiego i Zarządu Głównego ZBoWiD zagał prezes Rady Ministrów Józef Cyrankiewicz. Przemówienie wygłosił Marszałek Polski Marian Spychalski.

Na grobie — mauzoleum gen. Świerczewskiego, znajdującym się na cmentarzu powązkowskim oraz u stóp jego

pomnika przy trasie W—Z złożono wieńce i kwiaty. Składały je kolejno delegacje władz naczelnych PZPR, ZSL i SD oraz przedstawiciele wojska, organizacji społecznych, zakładów pracy, szkół itp.

W Muzeum WP otwarto wystawę poświęconą życiu i walce wielkiego Polaka. W otwarciu wystawy udział wzięli Marszałek Polski — M. Spychalski i wicepremier — E. Syzr.

Uroczystości ku czci gen. Świerczewskiego odbyły się również w wielu miastach kraju — w zakładach pracy i szkołach noszących jego imię, a także w miejscowościach położonych na zwycięskim szlaku bojowym II Armii WP, którą gen. Walter był dowódcą. Na Rzeszowszczyźnie, gdzie poległ gen. Świerczewski, uroczystości odbędą się w dniach 1 i 2 kwietnia br. (PAP)

Uroczystości na Grunwaldzie

W związku z dwudziestą rocznicą śmierci generała Karola Świerczewskiego odbyło się w Poznaniu wczoraj szereg uroczystości. Dokonano m. in. od-

Dokończenie na str. 2

Lilly McMaines — nowy świadek w śledztwie Garrisona

Jeszcze jeden nakaz aresztowania

Urząd prokuratora okręgowego w Nowym Orleanie wydał w poniedziałek wieczorem nakaz aresztowania 22-letniej Lilly McMaines określonej mianem „bardzo ważnego świadka” w śledztwie prowadzonym przeciw uczestnikom spisku na życie prezydenta Kennedy'ego.

Lilly McMaines, która mieszkała kiedyś w Nowym Orleanie, przebywała obecnie w mieście Omaha w stanie Nebraska. Perry Russo składając przed dwoma tygodniami zeznania przed prokuratorem Garrisonem stwierdził, że Lilly McMaines, którą znał jako Sandre Moffett towarzyszyła mu na przyjęcie, jakie odbyło się w mieszkaniu Davida Ferrie z udziałem Oswalda i Shawa.

Russo dodał, że był obecny kiedy Oswald, Shaw i Ferrie

omawiali po przyjęciu szczegóły planu zabójstwa prezydenta Kennedy'ego. Spotkanie to miało miejsce we wrześniu 1963 roku, a więc na 2 miesiące przed zamordowaniem prezydenta w Dallas.

Lilly McMaines, żona 48-letniego duchownego Harolda McMaines oświadczyła w piątek dziennikarzom w Omaha, że nie brała udziału w tym przyjęciu. Przyznała jednak, że zna Russo i stwierdziła, że kiedyś kochała go nawet. Twierdzi jednak, że Ferrie'go spotkała dopiero w 1965 roku.

Jak pisze Agencja Reutera McMaines odmówiła powrotu do Nowego Orleanu wraz z dwoma urzędnikami wysłanymi przez prokuratora Garrisona jeszcze 8 marca br. Nakaz aresztowania McMaines została podpisany przez sędziego Edwarda Haggerty, który będzie przewodniczył procesowi Shawa. (PAP)

Na zdjęciu: Lilly Mc Maines i jej mąż — duchowny Harold Mc Maines w swym domu oglądają wyniki śledztwa Garrisona.

CAF — Telefoto



Rzecznik DRW ponownie konfrontuje słowa i czyny interwentów

Śmiercionośne ładunki spadają na przedmieścia Hailongu

Komentując oświadczenie rządzących kół USA na temat podejmowanych przez Amerykanów tzw. inicjatyw pokojowych i przerw w bombardowaniach Wietnamu Północnego, rzecznik prasowy MSZ DRW podkreślił 27 bm., że oświadczenia te mają na celu zamaskowanie dalszego rozszerzania nalołów na DRW i wprowadzenie w błąd światowej opinii publicznej, która domaga się bezwarunkowego zaprzestania tych nalołów.

Odpowiadając na pytanie korespondenta Agencji VNA rzecznik oświadczył iż USA w żaden sposób nie mogą ukryć zasadniczej sprawy, że właśnie ich półmilionowy korpus ekspedycyjny okupuje Południowy Wietnam, że właśnie USA dokonują w Wietnamie potwornych zbrodni przeciwko ludzkości, stwarzają poważną groźbę dla pokoju w Azji i na całym świecie.

Tymczasem generał Curtis Lemay, były szef sztabu lotnictwa amerykańskiego, obec-

nie w stanie spoczynku, wyraził pogląd, że Stany Zjednoczone powinny intensywnie bombardować całe terytorium DRW, a nawet użyć broni nuklearnej „jeżeli będzie tego wymagała sytuacja”.

Zdaniem generała, aktualna strategia amerykańska w Wietnamie nie dała rezultatów, na jakie liczono.

Równocześnie w Sajgonie podano oficjalnie do wiadomości, że Nowa Zelandia wysłała dodatkowy kontyngent 210 żołnierzy do Wietnamu. Składać się on będzie z kompanii piechoty i poszczególnych elementów batalionu stacjonującego obecnie w Malajzji.

Naloty powietrzne na Demokratyczną Republikę Wietnamu nie ustają. Amerykańscy piraci powietrzni zrzucają śmiercionośne ładunki na przedmieścia Hajfongu, w odległości zaledwie 9—10 kilometrów od portu. Bombardowano różne obiekty przemysłowe, a zwłaszcza zbiorniki z paliwem oraz punkty przeładunkowe. Samoloty USA bombardowały również magazyny i szlaki komunikacyjne w innych częściach DRW.

Z Wietnamu Południowego sygnalizują, że we wtorek rano amerykańskie strategiczne bombowce „B-52” obrzucały bombami obszary w prowincji Quang Ngai w odległości 513 km na północno zachód od Sajgonu. Amerykanie przypuszczają, iż znajdują się tam zgromadzenia sił wyzwolenczych. Wyniki tych barbarzyńskich rajdów nie są znane.

Ostatniej nocy ogniem z ciężkich moździerzy ostrzelano zostały pozycje wojsk amerykańskich i reżimu sajgoń-

Śmierć na drogach

W sobotę oraz w dni świąteczne Komenda Główna MO zanotowała na terenie kraju 29 poważnych wypadków drogowych, w których zginęło 18 osób (w tym troje dzieci), a 52 osoby odniosły rany. Najwięcej kraks spowodowali kierowcy samochodów osobowych, motocykliści i piesi, oraz pijani kierowcy i przechodnie.

POZNAŃ

ŚRODA

29

MARCA

1967

Wydanie 48

Nr 73 [7190]

Rok wyd. XXIII

Cena 50 gr

7 kwietnia

Dzień Pracownika Służby Zdrowia

Będziemy ten Dzień obchodzić u nas po raz pierwszy — pod hasłem życzliwości i zrozumienia trudu pracy tych wszystkich ludzi, którzy stoją na straży naszego zdrowia. Zbiega się on z tradycyjnym już Dniem Zdrowia, organizowanym przez Światową Organizację Służby Zdrowia.

7 kwietnia w Warszawie odbędzie się centralna uroczystość, podczas której, na specjalnym spotkaniu w Belwedrze, najofiarniejsi przedstawiciele świata medycznego otrzymają wysokie odznaczenia państwowe. Tego samego dnia w Poznaniu i Wielkopolsce urządzane będą uroczystości we wszystkich placówkach służby zdrowia — również połączone z wręczeniem odznaczeń i nagród.

Na dzień następny czyli 8 kwietnia przewidziano wojewódzka i miejska akademie, która zgromadzi najbardziej zasłużonych lekarzy, pielęgniarzy, farmaceutów, stomatologów, opiekunów społecznych całego województwa. Akademie te poprzedzą spotkania działaczy służby zdrowia z przedstawicielami władz w Prezydium RN m. Poznania oraz WRN.

Nasz lekarz, to jednak nie tylko ten z przychodni rejonowej. To również lekarz zakładowy, o którym także w dniu jego święta powinny pamiętać dyrekcje, rady zakładowe i oczywiście pacjenci. (wch)

UCHWAŁA RADY PAŃSTWA

z dnia 28 marca 1967 r. w sprawie zwolnienia sesji Sejmu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej.

Na podstawie art. 25 ust. 1 pkt. 2 Konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, Rada Państwa postanawia zwołać szóstą sesję Sejmu IV kadencji z dniem 1 kwietnia 1967 roku.

Przewodniczący Rady Państwa
(—) EDWARD OCHAB

Sekretarz Rady Państwa
(—) JULIAN HORODECKI

*

Data pierwszego w sesji wiosennej posiedzenia Sejmu, ustalona zostanie przez Prezydium Sejmu i podana do wiadomości w późniejszym terminie. (PAP)

Zasady przyjmowania kandydatów do szkół średnich

Ministerstwo Oświaty i Szkolnictwa Wyższego ustaliło zasady przyjmowania kandydatów do pierwszych klas szkół zawodowych i liceów ogólnokształcących w roku 1967/68.

Podania o przyjęcie wraz z dokumentami — ostatnie świadectwo, wykaz ocen uzyskanych przez uczniów klas ósmych w pierwszym półroczu, wypis aktu urodzenia, świadectwo o stanie zdrowia i przydatności fizycznej do obranego zawodu, ewentualnie także zaświadczenie poradni wychowawczo-zawodowej — kandydaci mają składać w ciągu kwietnia br.

Zgłoszenia kandydatów do klas pierwszych zostaną rozpatrzone przez szkolne komisje. Uczniowie, którzy nie zostają zakwalifikowani do zdawania egzaminu w danej szkole, będą mieli prawo ubiegać się o przyjęcie do innej.

Egzaminy wstępne do szkół średnich odbędą się w czerwcu — po zakończeniu roku nauki.

Egzamin obowiązuje kandydatów do techników zawodowych, liceów ogólnokształcących i liceów dla wychowawczyń przedszkoli oraz niektórych zasadniczych szkół zawodowych (mających większą liczbę zgłoszeń, niż miejsc). Bez egzaminu natomiast będą przyjmowali młodzież szkoły przysposobienia rolniczego, zasadnicze szkoły zawodowe dla młodzieży pracującej (przakładowe i międzyzakładowe) oraz większość szkół zasadniczych dla młodzieży niepracującej.

Kandydaci zdający egzamin będą odpowiadali pisemnie i ustnie z polskiego i matematyki, a w szkołach zawodowych jeszcze dodatkowo z przedmiotu związanego z kierunkiem

nauki (fizyka, chemia, geografia, lub rysunek odręczny).
PAP

Encyklika papieża Pawła VI

We wtorek opublikowano w Watykanie encyklikę papieża Pawła VI „Populorum progressio” (Postęp narodów), która omawia pewne problemy sytuacji społecznej w świecie.
PAP

W Indonezji

Aresztowania pod zarzutem korupcji

Jak donosi z Dżakarty korespondent Agencji Reutera, powołując się na koła wojskowe, na terenie kraju aresztowano ostatnio pewną grupę wyższych oficerów i generałów pod zarzutem korupcji.

Wpływowy dziennik „Sinar Harapan” twierdzi, że wśród aresztowanych znajduje się gen. brygady Ibnu Sutowo, generalny dyrektor państwowego towarzystwa naftowego „Permina”. Dziennik dodaje, że jeden z oficerów posiadał 11 samochodów i zarabiał miesięcznie półtora miliona rupii, tj. 1.500 dolarów amerykańskich.

Pełniący obowiązki prezydenta, gen. Suharto, wezwał naród indonezyjski, by solidną pracą poprawił trudną sytuację gospodarczą kraju. (PAP)

Atlantyk płonie?

Podpalono rozlaną ropę

Rząd brytyjski zdecydował, że w obecnej sytuacji jedynym rozwiązaniem problemu ropy naftowej rozlanej z tankowca „Torrey-Canyon” jest spalenie jej w morzu. Przedsięwzięcie to ma być zrealizowane we wtorek. W związku z tym zaalarmowano wszystkie znajdujące się w tamtym rejonie statki, polecając im wycofanie się.

W godzinach popołudniowych wojskowi specjaliści przystąpili do próby podpalenia warstw ropy naftowej, dryfującej w odległości około 25 km od uszkodzonego zbiornikowca. Pierwszego eksperymentu dokonano z pokładu helikoptera, który zniżył się do 15 m nad poziom morza, spuścił na drucie bombę zawierającą fosfor i sól, po czym spowodował eksplozję. Jeżeli wstępna próba da pożądaną rezultaty, materiały zapalające zostaną zrzucone na pokład zbiornikowca i wyciekający strumień ropy. (PAP)

R. Kennedy nie będzie kandydował

Senator Robert Kennedy podał w poniedziałek do wiadomości, że nie zamierza ubiegać się o wysunięcie go przez Partię Demokratyczną jako kandydata na stanowisko prezydenta USA w wyborach w 1968 roku. Zarządził on równocześnie wycofania swojego nazwiska ze wszystkich list przygotowanych obecnie do wstępnych wyborów, m. in. w stanach Oregon i Nebraska. Kennedy zaznaczył też, że gotów jest złożyć wymagane przez ustawy niektórych stanów zaprzysiężone oświadczenie, iż nie zgadza się na wysunięcie jego kandydatury.
PAP

Kwiecień — ciepły i pogodny

Synoptycy PIHM zapowiadają, że kwiecień będzie ciepły i pogodny. Średnia temperatura, która zazwyczaj waha się u nas w tym okresie w granicach 8 st., w tym roku będzie nieco wyższa, a opady w pobliżu normy, czyli 36 mm. Na początku miesiąca temperatura wyniesie w dzień 14 st., nocą nieco powyżej zera. Okresami wystąpią niewielkie opady deszczu. Wiatry będą słabe lub umiarkowane, południowo-zachodnie. Pod koniec pierwszej dekady kwietnia spodziewane jest nieznaczne ochłodzenie przy spadku temperatury dniem do 8 st., ale tylko na kilka dni. W okresie tym mogą wystąpić przejściowe opady deszczu, a lokalnie deszczu ze śniegiem.

W drugiej i trzeciej dekadzie kwietnia ma być na ogół ciepło z temperaturą dniem w granicach 16—18 st., a lokalnie nawet do 20 st., zaś nocą 3—5 st. oraz pogodnie z przejściowymi okresami większego zachmurzenia i możliwością niewielkich opadów deszczu. Należy się liczyć w tym czasie z dwu-trzydniowymi okresami chłodniejszymi ze spadkiem temperatury w dzień do 10 st., a nocą do ok. zera st.

W sumie, na kwiecień synoptycy PIHM przewidują 12 dni z temperaturą maksymalną powyżej 15 st., 4 dni z temperaturą minimalną nieco poniżej zera oraz 12 dni z opadami deszczu. (PAP)

Baza CIA

Na posiedzeniu komisji budżetowej japońskiej Izby Reprezentantów, poseł socjalistyczny, Inomata, oświadczył m. in., że główna baza CIA, przeniesiona została z Bonn do Tokio. Poseł podkreślił niebezpieczny charakter działalności tej szpiegowskiej organizacji.

Stan wyjątkowy

Prezydent Boliwii, Rene Barrientos, wprowadził stan wyjątkowy w południowo-wschodniej części kraju. Decyzję tę prezydent motywuje pojawieniem się na wspomnianym obszarze ruchu partyzanckiego.

Nota o zwrot bazy

Rząd Filipin przesłał do Waszyngtonu notę, domagającą się zwrotu bazy marynarki filipińskiej bazy morskiej Sangley w Zatoce Manilskiej. Rzecznik Departamentu Stanu USA oświadczył, że nota filipińska jest obecnie rozpatrywana przez administrację.

Największe zwierciadło

Ośrodek badań kosmicznych „Jet Propulsion Laboratory” w Paśadenie (Kalifornia) otrzymuje do swej dyspozycji największe na świecie zwierciadło optyczne. Ma ono 7 m średnicy (czyli o 1,83 m więcej niż największe istniejące dotychczas) i wykonane jest z aluminium, powleczonego warstwą niklu.

Inwestycje komunalne i remonty będą wykonywane sprawniej

Decyzja KERM dla poprawy sytuacji przedsiębiorstw budowlano-montażowych

Wielomiliardowe nakłady, przeznaczone rokrocznie przez rady narodowe na remonty kapitalne i niektóre inwestycje własne, nie były dotychczas w pełni wykorzystywane, głównie wskutek niewystarczającej mocy produkcyjnej przedsiębiorstw budowlano-montażowych.

Ujemny wpływ na tempo i zakres realizacji tych robót miało również rozproszenie wykonawstwa pomiędzy różne resorty, co powodowało trudności w koordynowaniu zadań inwestycyjnych i remontowych.

Dla poprawy tego stanu Komitet Ekonomiczny Rady Ministrów podjął ostatnio uchwałę, która zapewniła szybki rozwój przedsiębiorstw budowlano-montażowych resortu gospodarki komunalnej, a jednocześnie rozszerza zakres ich działalności. Obecnie przedsiębiorstwa te wykonywać będą nie tylko remonty kapitalne budynków mieszkalnych oraz drobne inwestycje komunalne ale także remonty wszystkich innych obiektów budownictwa powszechnego w miastach i osiedlach oraz inwestycje budownictwa powszechnego w gospodarce uspołecznionej.

Problemy SEATO

Decyzja Pakistanu

Jak poinformował dziennik „Pakistan Times”, na sesji Rady SEATO w Waszyngtonie Pakistan wystąpi jedynie jako obserwator.

Komentując tę decyzję korespondent dyplomatyczny wspomnianego dziennika zauważa, że zbliżającą się sesję SEATO Stany Zjednoczone będą chciały wykorzystać do zademonstrowania, iż wojny wietnamskiej nie prowadzą sami, ale korzystają jakoby z poparcia wielu krajów. Komentator stwierdza, iż w interesie Pakistanu nie leży popieranie amerykańskiej eskalacji wojny w Wietnamie.

Rzecznik Departamentu Stanu USA zaprzeczył w poniedziałek doniesieniom wychodzącym z Lahoru dziennika „Pakistan Times”, że Stany Zjednoczone powitałyby z zadowoleniem wycofanie się Pakistanu i Francji z organizacji SEATO, w ten sposób bowiem pozbyłyby się w łonie paktu opozycji wobec amerykańskich działań wojennych w Wietnamie i zapewniłyby sobie poparcie pozostałych uczestników dla prowadzonej akcji.

W kwietniu odbędzie się w Waszyngtonie spotkanie ministrów spraw zagranicznych krajów SEATO; podano już, że przedstawiciel Francji nie weźmie w nim udziału.

PAP

Rozstrzygnięcie konkursu literackiego LSW

Rozstrzygnięty został konkurs na debiut prozatorski (powieść lub tom opowiadań), zorganizowany przez Ludową Spółdzielnię Wydawniczą i Zarząd Główny ZMW.

Jury konkursu nie przyznało pierwszej nagrody. Dwie drugie nagrody otrzymali Jerzy Waksmański z Torunia za powieść pt. „Czarne łochinie” i Edward Redliński z Białego Stoku na tom opowiadań pt. „Listy z rabarbaru”.

Cztery trzecie nagrody otrzymali Erwin Kruk z Olsztyna za powieść „Na uboczu święta”, Krzysztof Nowicki z Bydgoszczy za powieść „Główna przegrana”, Edmund Pietryk z Poznania za tom opowiadań „Szczerbate koleiny” i Zygmunt Wólcik z Warszawy za powieść „Kochany”.

Przyznano też 5 wyróżnień. Ponadto, nagrodę specjalną ZG ZMW za najlepszą książkę podejmującą problematykę młodzieży wiejskiej, otrzymał Jerzy Waksmański za powieść „Czarne łochinie”. (PAP)

Wielki sukces Teatru Narodowego w Londynie

Sukces owacyjnie przyjętego przedstawienia „Historia o chwalebnym zmarłym wstaniu pańskim” na otwarciu światowego sezonu teatralnego w Londynie został potwierdzony głosami krytyki londyńskiej. Obszerne recenzje, jakie ukazały się we wtorek, nazajutrz po premierze, podkreślają sukces reżyserski, scenograficzny i aktorski Teatru Narodowego z Warszawy.

We wszystkich prawie recenzjach, obok nazwiska Dejmka, powtarzane są nazwiska scenografa Stopki i Siemiona. Prasa brytyjska podkreśla wszechstronność aktorskiego talentu Siemiona. Dziennik „Daily Mirror” opublikował wywiad z Siemionem. (PAP)

Uroczystości na Grunwaldzie

Dokończenie ze str. 1

stonięcia tablicy pamiątkowej na fasadzie Szkoły Podstawowej nr 88 im. Generała Karola Świerczewskiego przy ul. Swo boda 53/55 złożono wieńce i kwiaty pod obeliskiem przy ul. Szylinga. Wieczorem zaś, w sali Kina „Grunwald”, odbyła się uroczysta akademicka, podczas której Szkole Podstawowej nr 88 uroczysto wręczono sztandar.

Godzina 11. Przed budynkiem Szkoły Podstawowej nr 88 im. Generała Karola Świerczewskiego czworobok: kompania honorowa WP, orkiestra wojskowa, harcerze ze szczeblu drużyn harcerskich im. Gen. K. Świerczewskiego oraz goście. Naokoło młodzież szkolna i tłumy mieszkańców Grunwaldu. Orkiestra gra Marsza Generalnego, kompania oddaje honory wojskowe, przedstawiciel harcerzy składa w ich imieniu zobowiązanie, iż dochowają wierności ideałom, o które walczył Generał Walter. Hymn Narodowy. Kierownik Wydziału Propagandy KW PZPR — A. Anholcera, I sekretarz KD PZPR Grunwald — M. Jakubowicz, przewodniczący Prezydium DRN Grunwald — B. Matezaka, gen. pilota F. Kamińskiego, kuratora OSP — J. Stofniński, licznie przybyłych działaczy ruchu rewolucyjnego dzielnic Grunwald oraz przedstawicieli organizacji społecznych i młodzieżowych. Krótkie przywołanie życiorysu Generała Waltera i kulminacyjny punkt uroczystości: odsłonięcie tablicy pamiątkowej, którego dokonał I sekretarz KD PZPR — M. Jakubowicz. Napis na tablicy: „Generał Karol Świerczewski — „Walter” 1897 — 1947. Wybitny działacz polski go i międzynarodowego ruchu robotniczego — dowódca XIV Międzynarodowej Brygady w Hiszpanii — dowódca II Armii WP — zginął z rąk faszystów

ukraińskich pod Baligródem”. Po odsłonięciu tablicy goście złożyli specjalnie przez harcerzy przygotowaną wystawę o życiu Generała Świerczewskiego.

☆

Godzina 14. Przed obeliskiem z popiersiem Generała Świerczewskiego przy ul. Szylinga delegacja władz partyjnych i państwowych, ZBoWiD-u, organizacji społecznych i młodzieżowych złożyła kwiaty. Orkiestra gra Mazurka Dąbrowskiego. O 15.00 w sali Kina „Grunwald” odbyła się uroczysta akademicka, podczas której Szkole Podstawowej nr 88 uroczysto wręczono sztandar.

Imprezy muzyczne dla środowiska studenckiego

Trzech współorganizatorów: Zrzeszenie Studentów Polskich, Jeunes Musicales de Pologne — Pro Musica i Towarzystwo Przyjaciół Opery przygotowuje w Poznaniu w dniach od 31 marca do 2 kwietnia Ogólnopolskie Sympozjum Aktywu Pro Musica. Sympozjum obejmuje referaty muzykologa — doc. L. Markiewicza, kompozytora — W. Rudzińskiego, dyrygenta — R. Satanowskiego i reżysera operowego — D. Baduszkowej poświęcone sprawom teatru operowego i muzyki oraz dyskusje nad spektaklami Opery Poznańskiej: „Axur, król Ormus” Salieriego i „Katarzyna Izmałowa” Szostakowicza. W Sympozjum weźmie udział 80-osobowa grupa aktywu studenckiego Pro Musica z całego kraju.

Na zakończenie sympozjum w niedzielę 2 kwietnia odbędzie się w auli UAM o godzinie 18 pierwszy koncert z cyklu „Musica viva” dla studentów poznańskich. Zainauguruje on stałe imprezy koncertowe Filharmonii Poznańskiej adresowane do środowiska studenckiego i preferujące trudniejsze pozycje repertuarowe, wymagające lepszego przygotowania słuchaczy. (ob)

Fundusz prześladowanych przez reżim boński

Przebywający na emigracji w Norwegii Hans Magnus Enzensberger, autor licznych esejów i zbiorów poetyckich, otrzymał nagrodę literacką Norimbergi. Laureat, znany również z licznych polemik i ostrej krytyki federalnych ustaw wyjątkowych, postanowił przeznaczyć z nagrody sumę 6 tysięcy marek na fundusz osób prześladowanych przez reżim boński.

„Wsparcia udzieli się osobom, które postawiono z racji przekonań politycznych w Republice Federalnej przed sądem, a także rodzinom skazanych.”

Zamiast długiego regulaminu i wytycznych wymienię dwa przykłady sprawy: Helmuta Wilke, Marty Hadinsky, Hansa Vossen, Heinza Junge i Willi Nowaka — oświadczył Enzensberger z okazji przyznania nagrody. (PAP)

Indira Gandhi wzywa opozycję do współpracy

W polityce zagranicznej Indira stawia sobie za cel zabezpieczenie interesów narodowych, umacnianie pokoju i współpracy międzynarodowej — oświadczyła w parlamencie premier Indii, Indira Gandhi. Wskazała ona na dążenie Indii do przyjaźni i polepszenia współpracy z Pakistanem.

Premier wskazała, że w wyniku klęsk żywiołowych, Indira przeżywa „krytyczny okres”. Wezwała ona partię opozycyjną do współpracy z rządem przy opracowywaniu programu rozwiązania trudności gospodarczych i żywnościowych. (PAP)



Skok przez rzekę

Nowe wybryki pekińskich czerwonogwardzistów

Jak donoszą agencje zachodnie, w niedzielę miał miejsce w Pekinie nowy poważny wybryk wobec siedmiu radzieckich dyplomatów, członków ambasady ZSRR w ChRL.

W tym dniu grupa dyplomatów radzieckich udała się dwoma samochodami na wycieczkę do znajdujących się w obrębie wielkiego Pekinu zachodnich wzgórz. W drodze powrotnej samochody ambasady zostały zatrzymane i otoczone przez kilkusetosobowy tłum czerwonogwardzistów jednej z pekińskich uczelni. Oświadczyli oni, że dyplomaci radzieccy naruszyli przepisy ruchu drogowego i zażądali, aby opuścili samochody i „skłoniwszy głowy” przeprosili zebrany tłum. Gdy dyplomaci stanowczo odmówili, rozpoczęła się demonstracja trwająca przez ponad 6 godzin. Samochód z siedzibą wewnątrz dyplomatami usiłowany wyrzucić do pobliskiego rowu, wznosząc obraźliwe okrzyki pod adresem Związku Radzieckiego. Czerwonogwardziści ściągnęli samochód zaopatrzonego w głośniki, przez które nadawano hasła antyradzieckie. Po zapadnięciu zmroku okrażony samochód radziecki oświetlono reflektorami. Otoczonych dyplomatów zwolniono dopiero około godziny 10 wieczorem.

Tego samego dnia chińskie MSZ przekazało ambasadzie radzieckiej ustny protest, w którym potępilo „obraźliwe i prowokacyjne zachowanie się członków ambasady wobec tłumów”. (PAP)

Sprostowanie

We wczorajszym wydaniu „Głosu” podaliśmy błędnie numer benderoli z ostatniego losowania „Koziołków”. Prawidłowo wydobywany numer benderoli brzmi — 8283. Za błąd przepraszamy.

Polygonem ćwiczebnym Saperów Warszawskiego Pułku Pontonowego była rzeka, której węższe wody stwarzały trudną do przebycia przeszkodę. Saperzy otrzymali zadanie — przerzucić most pontonowy. Holowanie i montaż pontonów utrudniły fatalne warunki atmosferyczne — deszcz i silna wichura. Tymczasem liczyło się na dokładne obliczony czas. Wyznaczone terminy zostały utrzymane — most pontonowy dobrze zdał praktyczny egzamin. Ppor. Jarosław Zmolkę wraz ze swymi żołnierzami kpr. Stanisławem Gurgaczem, kpr. Bogusławem Polaciem, sier. Grabowskim pontonierzy: sier. Joachimem Wittem, sier. Franciszkiem Mikołajczykiem udowodnili, że po mistrzowsku opanowali swoją specjalność. Na zdjęciu: końcowa faza budowy mostu.

Fot. — CAF — WAF

Tydzień czystości wód

Na wtorkowej konferencji prasowej zorganizowanej przez Polski Związek Wędkarski poinformowano o przygotowaniu do „Tygodnia czystości wód”, który trwać będzie od 1 do 7 kwietnia.

300 tysięczna rzesza członków związku, a wśród nich 10 tys. społecznych inspektorów ochrony wód przystąpi do akcji propagandowej na rzecz ochrony wód śródlądowych przed zanieczyszczeniem ich przez przemysł i gospodarkę komunalną. (PAP)

Trzęsienie z'emi w Chinach

W poniedziałek około godziny 9 GMT zarejestrowano w Pekinie kilka silnych wstrząsów podziemnych. Mury domów zadrżały i tłumy ludzi opuściły budynki, uciekając na ulicę. Wstrząsy podziemne, które trwały kilka minut, nie wyrządziły szkód. Podobne wstrząsy zanotowano w stolicy Chin przed rokiem kiedy to trzęsienie ziemi wywołało poważne szkody w innych rejonach kraju. (PAP)

Polska — na 8 miejscu w Europie

Turystyczne konfrontacje

Specjaliści szwajcarscy ocenili, że walory turystyczne naszego kraju stawiają go na co najmniej ósmej pozycji w Europie, przed Austrią, Anglią, Bułgarią, a nawet przed Grecją. A więc pod tym względem — zwłaszcza po odbudowie zabytków na skalę nie mającą precedensu — jesteśmy konkurentem dla innych krajów europejskich.

Fakty mówią, że w ostatnich latach przyjazdu do Polski turystów z krajów kapitalistycznych wzrosł ponad dwukrotnie, a z krajów socjalistycznych ponad trzy i półkrotnie. Łącznie z przejazdami tranzytowymi przebywa w Polsce rocznie około 1 mln cudzoziemców. Zakłada się, że do 1970 r. liczba ta podwoi się.

Z usług największego w Polsce biura podróży „Orbis” skorzystało w ub. roku około 330 tys. zagranicznych turystów. Oblicza się, że w tym roku „Orbis” przyjmie ok. 1.500 zbiorowych wycieczek zagranicznych nie licząc gości indywidualnych. Promem między Polską i Szwecją na trasie Ystad — Świnoujście przejechało do nas w ub. roku ponad 20 tys. turystów skandynawskich (o 4 tys. więcej niż w 1965 r.).

A efekty dewizowe? W ubiegłym 5-letnim okresie wpływy dewizowe „Orbisu” wynosiły 20 mln dolarów. W nowej pięcioletniej strategii biuro podróży zapowiada osiągnięcie 40 mln dolarów. W 1965 r. „Orbis” zarobił na turystyce zagranicznej ponad 5,6 mln., a w 1966 r. ponad 8 mln dolarów.

Jest u nas niewątpliwie postęp w porównaniu do lat ubiegłych, tym bardziej, że „koło” turystyki zagranicznej dobiera się w Polsce rozkłada. Ale w porównaniu z innymi krajami niewiele przeżyliśmy z rzetelności z turystyki zagranicznej. 23 państw europejskich turystyka zagraniczna przyniosła w 1965 r. ok. 15 miliardów dol., z tego nam przypadło mniej niż 0,07 proc.

Zyski z turystyki zajmują niekiedy poważne miejsce w budżecie państwa.

Dziś szerszy serwis informacyjny opracował Janusz Marciszewski.

dochodzie narodowym wielu państw. Według danych UJOOT (Międzynarodowa Unia Oficjalnych Biur Podróży) wynoszą one w dochodzie narodowym np. Austrii, Irlandii i Libanu — 7 proc. Meksyku — przeszło 6 proc., Jordanii przeszło 5 proc., ZRA — 2,6 proc. Zwrócić jeszcze uwagę, że dochody z turystyki są poważną pozycją w bilansach handlowych różnych krajów. Stanowią one od 10 do 20 proc. sumy dochodów dewizowych w Grecji, Włoszech i Szwajcarii, przekraczają 40 proc. w Hiszpanii.

Sprawozdania dotyczące międzynarodowego ruchu turystycznego wykazały w 1966 r. wzrost turystyki zagranicznej przyjazdowej w porównaniu z latami poprzednimi: w Bułgarii, Rumunii, Austrii, Wielkiej Brytanii, Włoszech — o 24 proc., w Grecji o 20 proc., w Stanach Zjednoczonych o 14 proc.

Nie chcemy oczywiście zostać w tyle. Turystyka z zagranicy przynosi bowiem konkretny profit materialny i zbliża świat do Polski, która ma co pokazać i ma z czego być dumna. Toteż na budownictwo obiektów turystycznych w obecnej 5-letniej perspektywie 622 mln zł w planie centralnym i 98 mln zł w planie terenowym. Wybuduje się m. in. 8 hoteli orbisowskich na 2,5 tys. miejsc, 7 hoteli robotniczych i 12 hoteli komunalnych. W celu zwiększenia liczby noclegów dla turystów zagranicznych GKKFiT przeznaczył 60 mln zł na modernizację niektórych hoteli. Podjęte już zostały kroki zmierzające do ulepszenia wielu formalności przyjazdowych i manipulacji dewizowych oraz do obniżenia kosztów przyjazdu przez trasy zagraniczne prowadzące do Polski — na zasadach wzajemności. (PAP)

ZANIM PRZYJADĄ RADIOWOZY

Zbliża się północ. W „Barze Centralnym” — potworny tłok. Raz po raz któryś z klientów ściskając w garści szklankę, butelkę lub... kotlet przenosi się na ulicę. Ale i tam dość tłoczno. Mimo chłodu i porywistego wiatru przed barem wystają grupki mężczyzn. Jest również kilka kobiet. Większość tych ludzi — sadzać po ich niechlujnym ubiorze, wulgarnym słownictwie i nietrzeźwości — to tzw. margines społeczny. Istotnie...

Grupie, która skupia się tuż przy wejściu, przewodzi krępy szatyn, używający pretensjonalnego pseudonimu „Książę nocy”. „Książę” był już kilkakrotnie karany, m. in. za na pady rabunkowe.

W przedsiönku baru utknął wysoki mężczyzna w zielonej wiatrówce. I ten kilka lat siedział w więzieniu za kradzież kieszonkową.

Wśród zgromadzonych tu ko biet nie ma ani jednej takiej, która funkcjonariuszki MO wielokrotnie nie nakłaniałyby do porzucenia hańbiącego procederu. Ani perswazje, ani kierowanie do pracy nie odniosły jednak skutku...

W pewnym momencie drzwi baru gwałtownie się otwierają. Z impetem wypada młody mężczyzna i ładuje na chodniku. Powoli wstaje, usiłując po prawic spadającą z ramion je sionkę, po czym chwilem krokiem zmierzając w kierunku „Arkadii”. Fakt ten w świecie „Księcia” wywołuje dość wyraźne poruszenie. Po chwili od tej grupy odłącza się dwóch mężczyzn i znikają w najbliższej bramie. Można się domyśleć, że biegna przejściami przez podwórka, bo wkrótce zachodzą drogi pijakowi w jesionce. Ten właśnie oparł się o mur i wyrwca kieszenie w poszukiwaniu zapalek.

Ludzie „Księcia” usłużnie po dają mu ogień. W tym momencie czterech mężczyzn, dotychczas cierpliwie wystających w pobliżu baru niedbale rzuca niedopałki papierosów.

— To, co może skoczymy te raz pod „Mulinke”? — proponuje bełkotliwie jeden z czwórki.

— Czemu nie... — odpowiada drugi, a pozostali kiwają głowami.

Czwórka powoli, pijackim wezykiem, sunie w kierunku „Empiku”. A tymczasem dwaj z grupy „Księcia” trzymając piąka pod ręce prowadzą go ul. Ratajczaka. Znikają za rogiem. Wtedy czwórka, mająca w projekcie skok pod „Mulinke”, przyspiesza kroku. Zwalnia bardzo wyraźnie dopiero na 27 Grudnia, kiedy ma w polu widzenia ludzi „Księcia”. Ci raz po raz się oglądają. Coraz rzadziej jednak. Widocznie to przystająca, to znów wolniej teńko posuwająca się zygzakami czwórka sprawia wrażenie ludzi zajętych własnymi sprawami.

Ci od „Księcia” wraz z nowym znajomym znikają nagle za załomem muru. Cztery, którzy przed chwilą wyglądali jak kandydaci do Izby Wytrzeźwień, momentalnie zrywają się do biegu. Dopadają tamtych — pochylonych właśnie nad leżącym na ziemi pijakiem. Dwaj z grupy „Księcia” zrywają się i próbują uciekać, ale szybko zostają obezwładnieni chwytami dżudo.

— Milicja! — mówi jeden z czwórki. Pokazuje zatrzymanym metalowy znaczek i przy stepuje do rewizji. Jej plon — zegarek i portfel z dokumentami, stanowiące własność mężczyzny w jesionce.

Dwie minuty później ten ostatni znajduje się w drodze do Izby Wytrzeźwień, jego przysgodni „opiekunowie” wsia dają do radiowozu, a ich zwy cieczy — kontynuują patrolo wanie. Razem z reporterem, który dalej pragnie obserwować pracę milicjantów w cywilnych ubraniach.

Milicyjno-reporterski patrol wraca pod „Bar Centralny”. Kelnerzy, którzy właśnie ogłosili przerwę (na sprzątanie), przy pomocy mundurowego funkcjonariusza wypraszają wszystkich klientów na ulicę. Tutaj następuje podział na dwie grupy. Pierwsza licząca około 100 osób staje pod barem. Jak zwykle będzie czekać może godzinę, może dłużej na otwarcie lokalu. Druga grupa, chyba 40-osobowa, zmierzając w kierunku Armii Czerwonej. Potężna, rozkrzyczana wataha, w której niemal wszyscy chwycili się na nogach, oczywiście stanowią sy gnał alarmowy dla milicjantów — cywilów. Zawiadomio-

ne zostają radiowozy i kilkanaście pieszych patroli.

Tymczasem w pobliżu postoju taksówek dochodzi do scysji między mężczyzną w samodzielnym marynarce a jedną z prostytutek. Ta ostatnia wrzeszczy ile sił w płucach. Mężczyzna wali ją w twarz. I momentalnie na całej szerokości jezdni wywija się zbiorowa bójka. Zaraz też wkracza do akcji Milicja. W ruch idą pałki. Działają to na walczących jak przysłowiowy kubeł zimnej wody. Tylko niektórzy stawiają milicjantom opór. Niedługo. Kolejno odprowadzeni są do radiowozów, gdzie już przedtem trafili prowodyrzy zajścia...

Po tej interwencji dalszy ciąg nocnej służby mijają już bez większych wrażeń. Jeszcze tylko ujęcie pijackiego wanda la który zламаł samochodową antenę radiową, wylegitymowanie dwóch mężczyzn, którzy najpierw długo stali przed parkingiem, a później weszli do budki dozorczy (wbrew pozorom okazało się że z zamiarem spędzenia nocy w swoich samochodach, bo w hotelach zabrakło miejsca), no i sprawa „funkcjonariusza KW MO Katowice. Patrol zauważył jak za czeplił on i poszturchiwał starszego mężczyznę. Zatrzymanym napastnik oświadczył kategorycznie, że działał w obronie własnej. A potem dodał „Jestem z KW MO Katowice”. Jeden z patrolujących poprosił o dokumenty. — Zostawiłem w hotelu — padła odpowiedź — A mieszkam w „Poznańskim”, pokój nr 12. Moje nazwisko — Jaźmiński.

Natychmiast sprawdzono i okazało się, że podane nazwisko nie figuruje w spisie gości. Poza tym w hotelu „Poznańskim” nie ma pokoju nr 12. Wobec tego Jaźmiński musiał na Komendzie poddać się rewizji osobistej. Znalazł się wówczas jego dowód osobisty. W rubryce „nazwisko” wypisane było Kasperski, w rubryce „za wód” — ślusarz. Człowiek pod szwyjący się pod funkcjonariusza dziwnie zmieknął i bez in dagaacji stwierdził, że w styczniu opuścił więzienie...

Notatka o awanturczym i obdarzonym bujną fantazją ślusarzu złożona została na biur-

Dokończenie na str. 4

MICHAŁ LUCZAK

W myśl zaleceń uchwały VII Plenum KC PZPR, sprawy rytmiczności produkcji nie schodzą z pola widzenia aktywnego gospodarstwa. Analizuje się każdą dekadę miesiąca, a odchylenia od zamierzonych wskaźników skłaniają do niezwłocznej ingerencji. Ta, nieustanna czujność nie pozostaje bez rezultatów. Po pewnych perturbacjach w styczniu i niezłych wynikach lutego, ocenia się, że marzec będzie miesiącem pewnej stabilizacji dobrych osiągnięć. Na taką prognozę pozwalają obserwacje, poczynione w dwóch pierwszych dekadach marca, którego plany produkcyjne winny być — zachowując zasadę rytmiczności — realizowane następująco: I dekada — 35 proc., II — 30 proc., III — 35 proc. Taki rozdział zadań wynika z układu dni kalendarzowych, świąt, niedziel itp.

Ogółem przedsiębiorstwa — podległe Ministerstwu Przemysłu Ciężkiego, wykonały plany produkcji dość blisko założonych wskaźników: w I dekadzie — 31,6 proc., w II — 29,7 proc. Nieco lepiej wypadło to w przemyśle drzewnym: w I dekadzie — 32,8 proc., w II — 30,8 proc. Bardzo dobrze pracowały zakłady przemysłu spożywczego: I dekada — 35,6 proc., II —

Rytmiczniej i lepiej

31,5 proc. W przemyśle lek kim — w pierwszej dekadzie dostrzeżono prawie 6-procentowy niedobór, a w drugiej — utrzymanie się w normie (30,8 proc.).

Oczywiście, bardzo różnie kształtowało się to w poszczególnych przedsiębiorstwach. Jedne poprawiły organizację pracy, a więc i rytmiczność produkcji, inne natomiast nie.

Dobre wyniki zanotowano więc w Zakładach Cegielskie go, osiągając w I dekadzie — 32,7 proc., a w II — 30,3 proc. produkcji. „Pomęt” pracował dokładnie, zgodnie ze wskaźnikami, „Centra”, nawet je nieco przekroczyła, na plus: 35,7 i 32,1 proc. Bardzo dobrze spisały się Zjednoczone Zakłady Rowerowe, Odlewnia w Drawskim Młynie, Zakłady „Merament”. Znacznie poprawiły rytmiczność produkcji: — Huta Aluminium w Koninie, „Tonsil” we Wrześni, Fabryka Żarówek w Pile i Wytwórnia Sprzętu Komunikacyjnego w Poznaniu — które osiągnęły produkcję w granicach 27 — 30 proc. w każdej dekadzie.

Nie można jednak tego samego powiedzieć o kilku innych przedsiębiorstwach na-

szego województwa. Do takich należą np.: Wielkopolskie Zakłady Mechanizacji Budownic twa ZREMB, które w I dek. wykonały 1,5 proc. planu produkcji marca, a w drugiej — 0,1 proc. Mowa tu o produkcji towarowej (ZREMB nie prowadzi innej statystyki), co nie obrazuje w pełni sytuacji, ale jest wystarczającym alarmującym wskaźnikiem. Równie źle pracowały Zakłady Okuś Budowlanych w Poznaniu, które mają na swoim koncie realizację I dekady tylko w 9,9 proc., a II w 16,7 proc. Wydaje się to tym bardziej niepokojące, że w naszym mieście jest Zjednoczenie Przemysłu Okuś Budowlanych, bezpośredni „przełożony” Zakła dów.

Przedsiębiorstw takich można by wymienić jeszcze kilka, choć, jak wspomniano wcześniej, lista ich się kurczy. Temu pozytywnemu zjawisku towarzyszy jednak pewien niepokojący objaw: w styczniu br. 64, a w lutym — 59 zakładów przemysłu kluczowego nie wykonało planów miesięcznych produkcji. W niektórych przypadkach zagraża to planowi kwartalnemu. (m)

Dobre rezultaty — wiosenne kłopoty

Gnieźniński eksperyment

Wiele w naszym kraju zrobiono dla podniesienia produkcji rolnej na wyższy poziom, rezultatem czego nie trzeba chyba przypominać. Jednym z istotniejszych osiągnięć jest wzrost wiedzy rolniczej, a za tym i stosowanie przez rolników lepszych, nowocześniejszych metod uprawy ziemi. Przejawia się to m. in. we wzroście zużycia nawozów mineralnych, co daje oczywiste efekty. Widać to zresztą wyraźnie na przykładzie plonów zbóż i zbiorów okopowych w naszym województwie.

Dla porównania rezultatów coraz wyższego zużywania nawozów mineralnych weźmy trzy ubiegłe pięcioletnie gospodarstwa. Podsumowanie pierwszej (1951—55) wykazało średnią plonów czterech zbóż dla całego województwa — 14 kwintali z hektara, druga pięcioletka przyniosła średni wzrost plonów o 2 kwintale, a efektem trzeciej (1961—65) było 19,5 kwintala z hektara (rok 1966 — 21,5 q/ha). Przed 10 laty żaden planista nie ośmieliłby się projektować średnich zbiorów po 190 kwintali ziemniaków i po 320 kwin-

tali buraków cukrowych z hektara, jakie gospodarka rol na naszego województwa osiągnęła w ubiegłym roku.

Obok chemicznych środków, na wzrost produkcji rolnej wpłynęły niewątpliwie także inne czynniki, jak: lepsza agrotechnika, obfitsze nawożenie organiczne, stosowanie kwalifikowanych nasion, solidniejsza pielęgnacja plantacji, racjonalna ochrona roślin itp. Wszystko razem spowodowało, że dzisiaj na konfere nciach, naradach i zjazdach rolnicy nasi domagają się coraz więcej nawozów mineralnych, a państwo wychodzi tym postulatom naprzeciw, budując nowe fabryki nawozów (Puławy, Szczecin) i rozbudowując już istniejące. W rezultacie tych poczynień, pod koniec bieżącej pięcioletki mamy „skoczyć” — średnio biorąc — z dotychczasowych 70 na 170 kg nawozów w czystym składniku na hektar.

Jak nasze rolnictwo przyjmie zwiększone dawki nawozowe? Czy potrafi je wchłoniąć, racjonalnie zastosować i po gospodarstwu wykorzystać?

Aby znaleźć odpowiedź na te pytania, postanowiono w 1964 roku przeprowadzić doświadczenia w 10 powiatach, zaopatrując je na zasadzie pierwszeństwa w odpowiednią ilość nawozów. Jednym z nich jest u nas powiat gnieźnieński, gdzie podczas pierwszego eksperymentu zanotowano wzrost zużycia nawozów o 50 procent, a w następnym — o 100 procent. Dawki nawozowe na jeden hektar podniosły się średnio dla całego powiatu z 70 do 140 kg w czystym składniku. Wynikiem zwiększonego, chociaż nie wszędzie jeszcze racjonalnego nawożenia, był wzrost plonów czterech zbóż z 18 do 22 kwintali z hektara, co oddziało również na skup ziarna konsumpcyjnego. Ze zbiorów w latach 1964—66 uzyskano w tym powiecie każdego roku: 19 758 ton, 25 332 tony i 32 596 ton. Wzrost towarowości — jak widzimy — bardzo duży, chociaż rolnicy twierdzą, że to wcale nie górna granica możliwości.

Co przyniesie rok 1967, trzeci rok eksperymentu nawozowego w tym powiecie — trudno przewidzieć. Wiadomo, że rolnicy gnieźnieńscy zakupili pod tegoroczne zbiory ponad 6 000 ton nawozów mineralnych więcej niż w okresie poprzednim. Są oni jednakże nieco zawiedzeni w swoich rachubach. Aktualnie bowiem brakuje w GS-ach na-

wozów azotowych, które potrzebne są szczególnie wiosną, dla tak zwanego pogłównego zasilania ozimin. Wprawdzie w geosowskich składnicach znajdowało się 15 marca br. 528 ton nawozów tejże grupy, ale w tym 480 ton siarczanu amonu, który nadaje się do zastosowania na plantacjach ziemniaczanych i za 2—3 tygodnie pójdzie jak przysłowiowa woda. Przy tym trzeba zaznaczyć, że w czterech GS-ach, 15 marca brakowało nawozów azotowych. W kierownictwie PZGS-u udo wodniono mi z ołówkiem w rękę, że dodatkowa i szybka dostawa około 600 ton mocznika lub saletraku, albo obydwu asortymentów łącznie, złagodziłoby sytuację.

W związku z tym jeszcze dwa spostrzeżenia: przezorniejsi rolnicy zabezpieczyli się w nawozy azotowe w styczniu i lutym. To bardzo dobrze, ale równocześnie i źle, bo docho dzi do zakłóceń dystrybucji. Czy tak być powinno w eksperymentalnym, a więc priorytetowym pod względem zaopatrzenia powiecie? Chyba nie. Inni znowu rolnicy, mieszkający w gromadach sąsiadujących z województwem bydgoskim, zaopatrują się w tamtejszych GS-ach w nawozy azotowe — bez ograniczeń. Oczywiście nie wszyscy, tylko posiadający własne środki transportu. Można powtórzyć to samo co wyżej pytanie: czy tak być powinno?

Z tego ostatniego spostrzeżenia można poza tym wnioskować, że albo powiaty żnińskie i mogileńskie są lepiej zaopatrywane, albo też gnieźnieński PZGS był w swoim czasie zbyt ostrożny, wysyłając zamówienia do Centrali Zbytu w Gliwicach. Chociaż trudno tych rzutkich skąd inąd handlowców posądzać o brak rozeznania potrzeb rolnictwa.

Wydaje się, że w eksperymentalnym powiecie — jeżeli doświadczenie ma dać prawdziwy obraz wielkości zużycia nawozów — powinny znajdować się w magazynach geosowskich raczej znaczne rezerwy poszczególnych braków asortymentowych w sezonie, które wynik ścisłości doświadczenia stawiają pod duży znakiem zapytania. Aż dziw bierze, że o tej podstawowej zasadzie zapominają instytucje odpowiedzialne za dystrybucję, zaopatrzenie i rezultaty eksperymentu nawozowego.

KAZIMIERZ JAŻWIECKI

ABGŁOS WIELKOPOLSKI 3
Nr 73 (7190) 23 III 1967

OSTATNI SEZON W SZWATGARII

BOGDAN RUTHA

Wśród tego wszystkiego, to tu, to tam, widziało się ludzi w czarnych do ziemi sutannach, i w czarnych zupełnie płaskich kapeluszach o ogromnych rondach, jak sombrero hiszpańskie. Kapelusze były sztywne, umieszczone na głowie prosto, plynęły przez plac, przeszywając powietrze, jak czarne ptaki.

Ludzie w sutannach szli szybko, zajęci swoimi sprawami, albo przeczynnie, kroczili dostojni, pełni spokoju, i godności. Niektórzy z nich trzy palce prawej ręki ukryte mieli między guzikami sutanny, twarze nieruchome, albo łagodne i uduchowione.

Pełne powściągliwości, lecz przy tym szczególnie godne zachowanie, wskazywało od razu na kapłanów. Na tych, którzy przy powitaniu powierzają swą dłoń człowiekowi świeckiemu, tym sakralnym gestem spowiednika, rozgrzeszającym, i jednocześnie pełnym dystansu, właściwym osobom duchownym, i również ludziom, znającym tajemnice innych ludzi, i pewnym przy tym ich szacunku.

Na niektórych twarzach tych czarno odzianych postaci igrał uśmiech, który był odstępstwem od czegoś całkiem innego, daleko ważniejszego, od czegoś, co jest zakryte przed wzrokiem większości tu obecnych, od czegoś, o czym zwyczajni mieszkańcy tej ziemi, nie mają najmniejszego nawet pojęcia. Nie mają, bo mieć nie mogą. Nie należą do sprzyświeżeni, nie godni są Tajemnicy.

Wyglądali w tym swoim dumnym wyosobnieniu trochę jak ci, tu z nimi sprzymierzeni, i trochę jak tamci, z którymi związani byli nieszczerym aliansem — i też, jak gdyby należeli do spisku, mającego na celu coś, co w samej swej istocie, musi być sprzeczne z interesami zwyczajnych ludzi. Wyglądali jak obcokrajowcy — nawet tu. Tutaj i wszędzie. Jak cudzoziemcy na tej ziemi.

Wszystko tu przypominało mi epokę mrocznych karet, i uroczego stąpania koni w pustych ulicach. Z całego Rzy-

mu, ten plac był najbardziej rzymski. Zrozumiałem, co miał na myśli Rafael Jimenez, mówiąc, że miejsce, gdzie jedziemy, jest najlepiej obrane ze wszystkich na świecie, jeżeli się zważy cel, jakiemu służy. Tu nikt nas szukać nie będzie. Jeżeli jeszcze do tego doda się skromne kwalifikacje tych, którzy mogliby nas tropić — Rafael Jimenez nie miał o naszych przeciwnikach wysokiego mniemania, wyjąwszy Niemców, którzy, zdarzało się, potrafili być groźni — jeżeli więc doda się jeszcze do tego naszych wrogów, zdaniem Rafaela Jimeneza, wszystko powinno powieść się dobrze.

Hase był innego zdania. Przeważnie je zresztą zachowywał dla siebie. Nigdy nie lekcewał przeciwników. Był zdania, że głupi też są niebezpieczni, ponieważ nigdy nie można przewidzieć, co zrobią. Głupota bowiem jest bezmierna, i wciąż zadziwia swoimi subtelnymi odmianami.

Hase siedł pół kroku przede mną. Prowadził do niewielkiej furtki w wysokim, na trzy metry murze. Wyjął z kieszeni klucz — był to pewnie ten, który dostał od kwiaciarki na schodach — włożył do zamka. Zanim otworzył, rozejrzał się na boki. W tym momencie, na murze sasiedniego domu, zobaczyłem plakat. Był nalepiony nisko, na wysokości wzroku, starannie wygładzony, nieuszkodzony. Przedstawiał umundurowanych ludzi biegnących gdzieś, z wielkimi, czerwonymi chorągiewkami. Tu, na tym placu, pełnym pałaców, ten plakat był dla mnie zupełnym zaskoczeniem. Wisiał sobie spokojnie. Nikt go nie zdziwiał. Niczyje niecierpliwe, ani rozjuszone ręce, nie dary z niego pasy.

Spacerujący tu, zbyt dobrze widać byli wychowani lub też uważali, że nie do nich jest skierowane wezwanie plakatu: „Pomóżcie walczącym Hiszpanii!”. Ich zdaniem, biegnący ze sztandarami żołnierze, tu, na Piazza di Spagna — nie zagrażali nikomu.

Hase tymczasem otworzył furtkę. Złoneło zielonym, wilgotnym mrokiem. Prowadził mnie przez gęste, pełne drzew i krzewów ogród. Z liści, widocznie świeżo skropionych przez ogrodnika, kapły na płyty ścieżki duże krople. Rozbijały się z cichym kłopotem.

cdn.

GORZKI SMAK NIGERYJSKIEJ NIEPODLEGŁOŚCI

Na krawędzi wojny domowej — podobnej do tej, którą przed 7 laty przeżywało Kongo w okresie próby oderwania Katangi — stoi kolejne państwo afrykańskie. Tym razem jest to Federacja na Republikę Nigerii. Jej najbogatsza część — Region Wschodni — pod przywództwem gubernatora ppłk. O. Ojukwu dąży do utworzenia samodzielnego państwa.

Zbieżność sytuacji wynika z tego, że Region Wschodni, jak Katanga w Kongu, ma dla Nigerii fundamentalne znaczenie

ne, w nowych warunkach, jeszcze bardziej się ożywiły. I tak wczorajsi kolonizatorzy mają jeszcze jeden dowód jakoby Nigerczyści „nie dorosli do niepodległości”. Skromnie przy tym przemilczają, że to co się w tym kraju dzieje, jest właśnie rezultatem kolonializmu.

Spór w Nigerii toczy się o władzę. Konfliktów nie rozwiązały dwa zeszłoroczne wojsko we zamachy stanu, z których pierwszy obalił stycynowego zwycięzcę, gen. J. Ironsię. Ale jego z kolei zwycięzca — ppłk. Y. Gowon napotkał na te same trudności i przy tym na twardego przeciwnika w osobie gubernatora Regionu Wschodniego ppłk. Ojukwu. Właśnie do końca marca żąda on zaspokojenia swych żądań, grożąc że po upływie tego terminu, kiedy zarazem w Nigerii kończy się rok budżetowy, Wschód wystąpi z federacji. Formalnie chodzi o prawie 2 milion uchodźców z plemienia Ibo, którzy w ostatnim pół roku opuścili przede wszystkim Region Północny. Śmierć tamtejsze zagrożenie przez główne plemię tej części kraju — Hausa. Wielu z Ibo zginęło w międzyplemiennych walkach i rozbojach na Północy podobnie jak zresztą wielu Hausów na Wschodzie. Ci, którzy ocalili, znaleźli schronienie w Regionie Wschodnim, głównie zamieszkałym przez Ibo. Stracili przy tym nie tylko domostwa, ale i źródła utrzymania. To ostatnie jest tym ważniejsze, że większość uciekinierów z plemienia Ibo zatrudnionych była w służbie administracji publicznej i z tego tytułu osiągała nieprzeciętne dochody. Bo np. wyższy urzędnik otrzymuje płacę 20 razy większą niż robotnik przemysłowy.

Ojukwu domaga się od władz federalnych takich zmian w budżecie, żeby móc zapewnić środki utrzymania Ibo, przepędzonych z innych regionów.

Rząd centralny, kierowany przez ppłk. Gowona odmawia spełnienia tych żądań, motywując to brakiem czasu dla wdrożenia zmian w budżecie, który będzie obowiązywał od kwietnia. W istocie ma już teraz sporo innych równie ważnych kłopotów z pozostałymi plemionami, z których prawie każde — korzystając z chaosu — dąży do uzyskania dla siebie jak największej autonomii bez oglądania się na interes państwa jako całości. Ustępstwo na rzecz Wschodu grozi wzmożeniem tych dążeń, co w warunkach nigeryjskich łatwo przerodzić się może w nowe krwawe walki. Wobec Gowona odmawia spełnienia żądań Wschodu, chociaż ten grozi zaprzestaniem wpłat części funduszy należnych rządowi centralnemu; to oznaczałoby po prostu zerwanie więzów z federacją.

Północ — największy region federacji — opanowany przez dominujące tam plemię Hausa, jest regionem zafanym, o feudalnych stosunkach społecznych. Hausa stanowią też większość w armii federalnej. Trudno przypuszczać, żeby te siły mogły w obecnej sytuacji stać się skuteczną przeciwwagą dla Wschodu. Jak dotychczas nikt nie mówi o kompromisie w czym zresztą mogą być zainteresowane również obecne kapitały, które z tytułu eksploatacji i handlu nigeryjskimi kopalniami i surowcami rolniczymi mają tam rozległe interesy, związane z różnymi ze skłóconych plemion.

Tak sytuacja w Nigerii jeszcze jest jedną ilustracją tego, co w części państw Afryki dochodzi do głosu. Czyżby zatem Afryka przekształcała się w kontynent, na którym — jak z okazji zeszłorocznej serii wojennych zamachów stanu pisało czasopismo „Jeune Afrique” — „masy żyją w nędzy mimo bogactw naturalnych, gdzie marionetkowe reżimy, armia i policja są narzędziami obcych towarzystw, wszechpotężnych lobbies (...), gdzie panuje atmosfera strachu, represji i prowokacji”?

GOSPODARKA: słabo rozwinięty kraj rolniczy; bogactwa — jedynie producent węgla kamiennego w Afryce Zachodniej, pierwsze miejsce w świecie w produkcji kolumbitu (służącego do produkcji żaroodpornej stali potrzebnej w silnikach rakietowych i odrzutowych), drugi na kontynencie eksporter ropy naftowej, czolew w świecie eksporter olejów palmowych.

Takiej perspektywie — a nie sposób jej wykluczyć przynajmniej w części tego kontynentu — sprzyja rozczłonkowanie dawnych ugrupowań regionalnych na małe rywalizujące ze sobą krainki. Doszło do tego w wyniku kolonizacji Afryki lub dochodzi teraz — jak w Nigerii — w rezultacie nie tak przez cieć dawnej polityki kolonizatorów. Droga to cena dla ludów, które zaledwie zaczęły budować swą niepodległość.

TADEUSZ KACZMAREK

ZANIM PRZYJADĄ RADIOWOZY

Dokończenie ze str. 3

ku oficera dyżurnego jako ostatnia. Przed nią były dziesiątki innych. Dotyczyły interwencji w chuligańskich rozróbach, udaremnienia kilku kra-

Choć piękna pogoda ciągnęła człowieka na świeże powietrze, obejrzało się w święta z obowiązku recenzenckiego kilka programów, wśród których najwięcej czasu zajęły pozycje rozrywkowe. Wiadomo, święta. Wiadomo też, że Telewizja za każdym razem dokłada dużych starań, by święteczny repertuar był lekki, a przy tym możliwie urozmaicony, ciekawy i dobry. Właśnie taki, jaki nam zaprezentowano w święta.

Choć telewizyjne święta ogólnie uznać trzeba za udane, znalazło się w nich parę usterek i jeden niewypał czyli „Szachownica w parze” kolejny program muzyczno-baletowy z cyklu „Czarne na białem” w reżyserii i według scenariusza Beaty Artemskiej, w wykonaniu solistów operetki śląskiej i warszawskiej. Same piosenki, wśród których sporo było znanych szlagerów, owszem, były nawet dość ciekawe. Ale tańce wypadły bardzo słabiej, niektóre zupełnie po amatorsku. Sama zaś fabuła całej tej rewii była wręcz żenująca. Oglądając ciągle pozbawione smaku (i sensu) sceny w łaźni człowiekowi robiło się gorąco ze złości, że musi w święta takie coś oglądać. W dodatku nagrania dźwięku zupełnie nie były zsynchronizowane z ruchami warg aktorów.

Gdzież tu porównywać „Szachownicę w parze” z włoskim programem rozrywkowym „Studio Uno”, który może być dla nas wzorem dobrej roboty zarówno autorskiej oraz reżyserskiej jak i aktorskiej. Patrząc na ewolucję taneczne w „Studio Uno” dopiero widać, że nie wystarczy puścić trzech tancerek przed kamerą żeby odgrywały swoje pod muzykę, jak to widzieliśmy w „Czarne na białem”. Ba, nawet program muzyczno-taneczny „Dyngus, dyngus” w wykonaniu amatorskiego Łowickiego Zespołu Pieśni i Tańca „Kolejarz” był, szczerze mówiąc, ciekawszy, staranniej przygotowany niż „Szachownica w parze”.

Najwyżej natomiast spośród świętecznych pozycji (poza filmami pełnometrażowymi ze znakomitą westernem „Rio Bravo” na czele) stawiam spektakl wybitnego estońskiego pisarza, poety i dramaturga Juhanu Smuula pt. „Wdowa po pułkowniku”. Złożyły się na to nie tylko walory tekstu pełnego cieniutkiego aluzyjnego humoru, ale i znakomita gra Ireny Eichlerówny (tę tragiczkę po raz pierwszy ujrzelśmy na ekranie w lekkim repertuarze), G. Holoubka (Autor), który miał szczególnie trudną bo niemal niemiłą rolę, i E. Wiśniewskiej w roli Didaskalii. „Wdowa po pułkowniku” jest sztuką bardzo trudną do zagrania, właściwie zupełnie nie ma dialogów. Całość, to prawie jeden monolog wdowy, z rzadka przerywany krótkimi wtrętami Autora i Didaskalii, którzy tylko króciutko komentują wydarzenia na głównym planie. Tym bardziej podkreślić trzeba sukces aktorów i reżysera S. Wohla.

Na tle takiego wspaniałego widowiska słabiej wypadła komedia E. Labiche’a pt. „Zbrodnia przy ulicy Lourcine” w reżyserii K. Skusanki przygotowana przez wrocławski Teatr Telewizji. Nie znaczy to jednak, że wrocławski spektakl nie był ciekawie (choć nieco „udziwnienie”) wystawiony.

Bogaty zestaw świętecznych programów rozrywkowych uzupełnił trzeci „Wieczór ze

karz) i nielegalnej sprzedaży alkoholu przez dwóch kelnerów.

We wszystkich tego rodzaju sprawach milicjanci po cywilnemu (właśnie dlatego, że nie w mundurach) zaskakują złoczyńców nieoczekiwanie, interweniując w początkowej fazie przestępstwa, a — jeśli można — to przed jego dokonaniem. To właśnie decyduje o dużej skuteczności i

operatywności działania tej służby patrolowej. Inaczej mówiąc: chuligani czy inne mety społeczne nie mogą czuć się bezpiecznie, chociaż w pobliżu nie ma nikogo w stalowym mundurze. Muszą bowiem liczyć się z ewentualnością, że są inwigilowani przez cywilny patrol MO. A ten w razie rozróbki przystąpi do energicznej interwencji.

MICHAŁ ŁUCZAK

TELEWIZJA

Święta na ekranie

Szpakiem”, chyba najlepszy (choć to rzecz gustu) ze wszystkich dotychczasowych występów tego popularnego warszawskiego kabaretu prowadzonego przez Z. Wiktorczyka. Ozdobą tego kabaretu są A. Janowska, H. Skarżanka, B. Ryłska i W. Gliński.

Prócz udanego satyrycznego filmu produkcji polskiej TV pt. „To jest twój nowy syn” (z doskonałą D. Szafarską w roli Mamy) zobaczyliśmy też w święta pierwszy z serii „Klub Profesora Tutki” film pt. „Profesor Tutka wyjaśnia sens tajemniczego rysunku” według opowiadań J. Szaniawskiego, tak dobrze nam znanych z „Przekroju”. Nawiąsem mówiąc po „Wojnie domowej” to już druga „przekrojowa” seria, adaptowana przez filmowców dla Telewizji. Zobaczymy, co przyniosą nam dalsze filmy o Profesorze Tulce. Z pierwszego już widać, że utrzymano na ekranie ten trochę dziwny, trochę niedzisiejszy i w miarę tajemniczy, ale w sumie niepowtarzalny i pełen uroku klimat opowiadań J. Szaniawskiego. Filmowa adaptacja otrzymała dobrą obsadę z G. Holoubkiem w roli tytułowej.

Z programów przedświątecznych zwrócić natomiast uwagę na pozycję „Na wielkim ekranie”, która wyróżnia się korzystnie. Rozmawiano tu razem o pracy jako temacie filmów. Uczestnikom dyskusji udało się uniknąć akademickiego stylu, który często z tego programu czynił coś w rodzaju misterium dla wtajemniczonych. Kilka fragmentów filmów poświęconych pracy było dobrym urozmaicheniem całości. Na pochwałę zasługuje również program dokumentalny z Wrocławia z serii demaskowania prawdziwego oblicza polityki bońskiej pt. „Zbieżności nieprzypadkowe”. Zastępa Wrocławia tym większa, że niełatwo zrobić ciekawy program na tak zasadniczy temat.

Z pozostałych pozycji wymienimy dobry jak zwykle dwutygodnik publicystyczny „Refleksje”, który tym razem przygotował ciekawe rozważania na temat dnia siódmego, tego wolnego od pracy; przypomnijmy dość dobrą „Kobry” J. Popplewella pt. „Ostatnie słowo” oraz trochę może sztuczny, ale będący dowodem operatywności, reportaż pt. „SOS Sandomierza”. Mistrzostwa świata w hokeju na lodzie dostarczyły nam kolejnej porcji emocji. Byłoby jeszcze lepiej, gdyby nie ta polszczyzna sprawozdawców w rodzaju „goal-keeper” zamiast bramkarz, „off side” (zamiast spalony), gdyby nie „oddaje głos do studia”

MARIAN FLEJSIEROWICZ

Quartier Latin przy Kopcu Kościuszki

Krakowskie miasteczko młodości

Ciągnęło mnie tam od dawna. Wszystko, co na ten temat słyszałem, brzmiało trochę nieprawdopodobnie. Nie zaspokoiliem mojej ciekawości 10 maja 1964 roku, w dniu uroczystej inauguracji obchodów 600-lecia Uniwersytetu Jagiellońskiego. Nie mogłem, ponieważ na terenach, które przyciągały moją uwagę...

rosła wówczas zielona, soczysta trawa. Było to jednak ostatnie „trawienie” lato na wschodniej stronie ulicy Piastowskiej. Wszystko zaczęło się — jak to często bywa — prozaicznie. Na jedno z plenarnych posiedzeń Rady Okręgowej ZSP w 1962 r. komisja ekonomiczna tejże Rady przygotowała niezwykle skrupulatnie analizę „substancji mieszkaniowej”, z jakiej korzystali w Krakowie studenci. Przede wszystkim zwrócono uwagę na stopień zużycia pomieszczeń (na ogół za ciasnych). Porównano to z zamierzeniami inwestycyjnymi uczelni. Okazało się, że każda z 11 działających w tym mieście szkół wyższych chce budować „akademiki” dla swych żaków, tyle tylko, że każda na własną rękę, w innym miejscu i według innych projektów. Pytanie, które nasuwało się wówczas działaczom studenckim wydawało się aż nadto proste: czy nie można, w ramach zwykłej chociażby oszczędności, budować w jednym miejscu, za jedne pieniądze, przez jednego inwestora?

Nie ma jednak nic trudniejszego od prostoty. Tak było i w Krakowie. Protestowały uczelnie, protestowały uczelniane agendy ZSP. Niektóre z projektów były już zatwierdzone. Zmieniać? U nas? Wykluczone. Jeśli już zresztą tego czy tamtego udało się z grubszą przekonać o słuszności samej koncepcji budowy jednego wielkiego miasteczka akademickiego, padało sakramentalne pytanie: gdzie? Plan przestrzennego zagospodarowania Krakowa nie przewidywał białych plam na mapie miasta. Nic nie sprzyjało śmiałym na te warunki koncepcjom ZSP.

Precyzyjnie, wszechstronnie i szybko przygotowaną kampanię na rzecz budowy miasteczka studenckiego. Koła naukowe Wyższej Szkoły Ekonomicznej opracowały dane dotyczące dynamiki rozwojowej środowiska studenckiego. Studenci socjologii potrafili udowodnić, iż niedobór jest, gdy domy studenckie są rozrzucone. Słowem — wprężnięto do działania kogo tylko się dało.

Wreszcie uzbrojeni w pokaźne teki argumentów działacze Zrzeszenia udali się ze swymi propozycjami do Komitetu Wojewódzkiego PZPR oraz do Prezydium Rady Narodowej Krakowa. Frontalny atak zakończył się — wbrew przewidywaniom — sukcesem.

Nie piana peanów, nikt nikogo nie wnoszył na piedestał, tylko natychmiast zabrano się do dalszej pracy. Dokumentację miasteczka opracował doc. dr Tomasz Mańkowski, kierownik katedry projektowania budynków mieszkalnych Politechniki Krakowskiej, w czym waleń pomogli mu pracownicy nauki i studenci Wydziału Architektury PK. 10 marca 1964 r. w Sali Portretowej budynku Prezydium RN Krakowa doc. T. Mańkowski, jako główny projektant Miasteczka Studenckiego, przedstawił na posiedzeniu Komisji Oceny Projektów Inwestycyjnych założenia projektowe inwestycji. Założenia przyjęto i zadecydowano, że przyszłe Miasteczko (nazwano je później Osiedlem 20-lecia PRL) zostanie wybudowane na terenie zamkniętym przez ulice: Reymonta, Piastowską i Czarowiejską czyli w północno-zachodniej części Krakowa — na Zwierzyńcu. Szybko znaleziono wykonawcę (i to jakiego!): Państwowe Przedsiębiorstwo Budowy Huty im. Lenina. Aby jednak nie tylko pomyśleć budowy miasteczka pozostał studencki, postanowiono, że budować — w ramach wielkiego czynu społecznego „dla siebie”, ale przecież i dla miasta oraz przyszłych żakówskich pokoleń — będą także sami studenci.

Budowę miasteczka podzielono na dwa etapy: etap I — do r. 1970, etap II — do r. 1975. Osia miasteczka będzie ul. Piastowska. Po obu stronach tej ulicy staną dwa bliźniaczo do siebie podobne (różnice będą minimalne) osiedla. W każdym zamieszka 6000 studentów, tak że w sumie w 1975 roku Miasteczko liczyć będzie 12.000 mieszkańców. Logiczny, przejrzysty projekt inwestycyjny przewidywał wszystko to, czego student na co dzień i od święta, potrzebuje. A więc stołówki (samodzielne obiekty) — każda na 2000 użytkowników. Około 4 procent konsumentów korzystać będzie ze stołówek dietetycznej z pełną obsługą kelnerską. Oprócz tego bary i kawiarnie. W trosce o zdrowie zaprojektowano Studencki Dom Zdrowia z małym szpitalem na 120 łóżek. Przy głównym placu osiedla stanie dwukondygnacyjny pawilon (kubatura 5000 m³) przeznaczony na cele społeczne i kulturalne. Nie zapomniano poza tym o zapleczu handlowym i usługowym. Aby ten ogólny obraz uplastyczyć, dodać trzeba, że Miasteczko usytuowane zostało w najbardziej zielonej i najświeższej dzielnicy Krakowa, w bezpośrednim sąsiedztwie licznych budynków dydaktycznych wyższych uczelni oraz rozległych terenów sportowych, przy międzynarodowej arterii komunikacyjnej E 22.

ANDRZEJ KUCZYŃSKI

TEATRY

W POZNANIU

POLSKI — g. 19 „Król włoścogów”; NOWY — g. 19 Poznańskie „Kredowe koło”; OPERA — g. 19 „Orfeusz w piekle”; OPERETKA — g. 19 „Bał w operze”; MARCINKOWSKIE — g. 11 i 17 „Zimowa przegoda Pletuski”;

W WOJEWÓDZTWIE
KALISZ: „Romeo i Julia”;

KINA

CHODZIEZ Ceramic: „Wspaniały rożacz” i „Zemsta”; Noteć: „Uwiedziona i porzucona”; CZARNKÓW: „Niagara”; GNIEZNO Lech: „Utracona córka”; POLONIA: „Kruk”; GOSTYN: „Kronika pewnej zbrodni”; JAROCIN: „Długość pocałunku 90”; KALISZ Kosmos: „Kobiety”; Oaza: „Chata wujka Toma”; Stylowe: „Pod karawelową maską”; Syrena: „Czar ny tulipan” i „Kto jest bez winy”; KEPNO: „Pietno Hiroszimy”; KOŁO: „Scigani przez śmierć”; KŁODAWA: „Nieśmiały w akcji”; KONIN Energetyk: „Nikt nie chciał umierać”; Górniki: „Radość o poranku”; KOSCIAN: „Pierwsza Bastylia”; KROTOSZYN: „Gamoń”; LESZNO Klubowe: „Igraszki miłosne”; Panorama: „Człowiek ucieka”; MIEDZYCHÓD: „Pięty jeździec Apokalipsy”; NOWY TOMYŚL: „Człowiek mafii”; OBORNIKI: „Węzły rodzinne”; OSTROW Roman: „Anioł błogosławionej śmierci”; SŁOŃCE: „Gdy miłość przemija”; OSTRESZÓW: „W zamkniętym kręgu”; PILA Ikar: „Panie inspektorze”; Iskra: „Trzy klucze”; Koral: „Car i generał”; PLESZEW: „Kapral i inni”; RAWICZ: „Winnetou” (I i II seria); SŁUPCA: „Świat Henry Orienta”; SREM Klubowe: „Pięć łusek”; SŁONKO: „W zamkniętym kręgu”; ŚRODA: „Wrak Mary Deare”; SZAMOTUŁY: „Wózek dziecięcy”; TRZCIANKA: „Spotkanie na przeprawie”; TUREK: „Mściciel w masce”; WAGROWIEC: „Gdzie twoje miejsce”; WOLSZTYN: „Winnetou” (I i II s.); WRZEŚNIA: „Powodzenia, Charlie”;

W POZNANIU

FOTOPLASTIKON: — g. 12—21 „Afganistan”;

KONCERTY

PAŁAC DZIAŁYŃSKICH — g. 19.30 Koncert Estrady Kameralnej;

MUZEJA

Historii m. Poznania (Stary Rynek) — g. 12—18.
Historii Ruchu Robotniczego (St. Rynek — Odwach) — „Z rewolucyjnych tradycji ruchu młodzieżowego w Wielkopolsce w latach 1842—1967” — g. 10—18.
Instrumentów Muzycznych (Stary Rynek 45) — g. 9—15.
Kultury i Sztuki Ludowej (Młostwa 7) — g. 10—15.
Narodowe (Al. Marcinkowskiego) — g. 9—15.
Przyrodnicze (Świerczewskiego 19) — g. 11—18.
Rzemiosł Artystycznych (Zamek Przemysławski) — g. 10—15.
Wielkopolskie Muzeum Wojskowe (Stary Rynek) — g. 10—15.
Wyzwolenia Poznania (Cytadela) — g. 10—15.

WYSTAWY

ZPAP (Arsenał) — St. Rynek — wystawa Heleny Michałowskiej Teresy Simińskiej-Usarewicz — g. 10—18 (do 4. IV.).
Klub MPiK (Ratajczaka 39) — Rysunki J. Kaliszana g. 10—20.
Muzeum Rzemiosł Artystycznych (Zamek Przemysławski) — „Kontuszowe pasy” — g. 10—15.
WOIT (St. Rynek 10) — „Wydawnictwa Folderowe” — g. 9—17 (do 30. III.).
Pawilon meblowy (Swarzędz, ul. Wrzesińska 28) — XIV wystawa prac uczniowskich — g. 9 — 17 (do 2. IV.).
BWA — Arsenał (St. Rynek) — „Współczesna grafika Francji” — g. 10—18.

WYŻYBY

Szpital Kliniczny im. Raszei (chirurgia, internia) — ul. Mickiewicza 2, tel. 472-51).
Szpital Miejski im. Strusia — (okulistyka) — ul. Szkolna 8/12, telefon 511-11.
Pogotowie Ratunkowe (ul. Chelmońskiego 20) — podstacje: ul. Kórnicka 8, Bukowa 1, Ugory 18; wypadki uliczne tel. 99; porady lekarskie — tel. 637-35; nagłe zachorowania w domu — tel. 544-44 i 544-45.
Ambulatoria (ul. Chelmońskiego 20) czynne: chirurgiczne II (cała doba), internistyczne (g. 7—23); pediatryczne (g. 15—23); stomatologiczne (g. 18—7); chirurgiczne I ul. Kórnicka 8 (cała doba).
Wojewódzka Stacja PR — (ulica Kościuski 103), telefon 566-66.

Trzcianeckie dysproporcje bhp

Jak przebiega staranla o skuteczną ochronę zdrowia i życia załóg pracowniczych, o stworzenie im właściwych i należytych warunków pracy — oto problem, który wzięła na warsztat ostatnia Sesja Powiatowej Rady Narodowej w Trzciance.

Podstawa do dyskusji i oceny sytuacji były wyniki lustracji dokonanej przez komisję PRN w większości zakładów, sklepów PSS i w PGR-ach. Niezależnie od tego rozesłano specjalne ankiety do 19 zakładów.

W kontrolowanych jednostkach istnieją opracowane programy, których realizacja winna przynieść w latach 1966—70 poprawę warunków pracy oraz bezpieczeństwa i higieny. Co prawda, plany te nie dają pełnej odpowiedzi na pytanie, w jakim stopniu zostaną zaspokojone liczne potrzeby warunkujące należyty stan bhp, ale ważne, że przewidują one szereg przedsięwzięć w tej mierze. W każdej niemal dziedzinie, znacznie zwiększają się wydatki na polepszenie zaplecza socjalnego. Zmodernizowano wiele zakładów, coraz lepiej pracują lekarze przemysłowej służby zdrowia, liczne przedsiębiorstwa wzbogacają się o nowe higieniczne urządzenia.

Nie znaczy to, że sytuacja jest już dobra. Wręcz przeciwnie — liczba wypadków przy pracy jest wciąż duża. Nie

brak bowiem w Trzciance obiektów starych, nie obliczonych na rozmiar aktualnej produkcji, a więc i ciastnych, źle przygotowanych pod względem bhp. — Największa to chyba i pierwszoplanowa w tej chwili bolączka. Obok zakładów czy PGR, które mogą już pozwolić sobie na wzbogacenie bazy bhp-owskiej, na wprowadzenie nowych, wyższych form troski o robotnika, jego warunki pracy, samopoczucie, rozwój kulturalny itp. (np. w dużej mierze Trzcianecka Fabryka Mebli czy też Ośrodek Transportu Leśnego), problemem jest także porządnie zorganizowane stanowisko pracy. Nad to niedomaga przestrzeganie obowiązujących przepisów w sprawie odzieży ochronnej, systematyczne badanie lekarzowskie. Także w PGR-ach trzeba zwrócić większą uwagę na bhp. Dodajmy jeszcze, że — jak wykazały kontrole — zarówno w przedsiębiorstwach jak i w rolnictwie nie zawsze należyte są wykorzystane środki na bhp, nie wszędzie prowadzi się rozwinięta na szerszą skalę działalność profilaktyczna.

Co roku planuje się wzrost produkcji, rosną wymagania w odniesieniu do jego standardu. W parze z tymi procesami musi iść mądra i dalekowszyczna polityka o stworzenie należytych warunków podmiotów produkcyjnej działalności — człowiekowi. Warunki te bowiem stanowią jeden z podstawowych elementów gwarantujących właściwe funkcjonowanie produkcyjnej działalności.

J. N.

PRZYKŁAD GODNY NAŚLADOWANIA

OSTROW. — Z okazji 50 rocznicy Rewolucji Październikowej i zbliżającego się Święta 1 Maja, załoga Ostrowskiego Przedsiębiorstwa Budownictwa Przemysłowego — Grupa Budowlana w Krotoszynie, zobowiązała się oddać do użytku działu szkolnej Szkole Tysiąclecia w Krotoszynie (drugą tego rodzaju w tym mieście) z dniem 1 września br., to jest 3 miesiące przed planowanym terminem. (ig)

DLA SŁUŻBY ZDROWIA

SZAMOTUŁY. — W Szamotułach został utworzony Komitet Organizacyjny Obchodów Dnia Pracownika Służby Zdrowia, na czele którego stoi sekretarz KP PZPR — Bolesław Stachowiak. Komitet wyłonił trzy sekcje, a mianowicie: kulturalną, propagandową i organizacyjną, których zadaniem będzie przygotowanie akademii, zabawy, spotkań itp. Dzień 8 kwie-

„Opowieści niezmyślone”; 11.10 — Konc. rozrywk.; 12.05 Senty rozrywkowy; 12.50 „Czapka gimnazjalisty”; 13.05 Czesny dobrych gospodarzy; 14.00 Helena Katuska — wybitna śpiewaczka radziecka; 14.30 „Pod fabrycznym dachem”; 14.45 „Błękitna sztafeta”; 15.00 Mel. na organach kinowych gra P. Lamour; 15.30 Dla dzieci; 16.05 Publicystyka międzynarodowa; 17.25 Pieśń „Grające szafy”; 17.50 Felieton „Tematy pozornie nieaktualne”; 18.10 Dla młodzieży „Ciekawe kierunki studiów”; 18.25 Klub Miłośników Muz. Młodzieżowej; 18.45 Felieton Z. Sawickiego; 19.05 Muz. i aktualn.; 19.30 „Gracie” — słuch.; 21.40 Muz. tan.; 22.20 Rozmowa literacka; 22.35 „Nauka w służbie Pokoju”; 22.55 K. Szymanowski — II kwartet smyczkowy; 23.13 Muz. taneczna.

WIADOMOSCI: 5, 5.30, 6.30, 7.30, 8.30, 10, 12.05, 16, 19, 21, 23.50.

PROGRAM III — UKF 69,74 MHz: 10.05 Przebieg za przebojem; 18.40 „Nie czytałeś to do posucha”; 19.05 Negro spirituals; 19.25 „Kamień i cierpienie”; 19.35 Sylwetka piosenkarza — Fr. Elkana; 20.00 Na fortepianie gra J. Bushkin; 20.15 Nokturn literacko-muzyczny; 20.35 Jazz z estrady; 21.00 „Herbatka przy samowarze”; 21.20 Trzej muszkieterowie piosenki franc.; 21.40 Legenda Rewucy — gawęda; 21.50 Opera — J. Gershwin „Porgy and Bess”; 22.07 Spiewa Salvatore Adamo; 22.15 Flirt z Boyem — „Rozważania świąteczne”; 22.25 Syntny wirtuoz — I. Ojstrach; 22.45 Piosenki bez słów; 22.55 „Pieśń o Rolandzie”; 23.00 „Muzyka nocą”; 23.50 Gra J. Korbysy;

Kartki z podróży

Zapobiegliwi jaraczewianie

Przed kilku laty byłem na spotkaniu w jaraczewskim kościele. Słyszałem wówczas tylko narzekania na brak warunków do rozwinięcia działalności organizacyjnej i kulturalnej; młodzież pozostawała tylko przechadzki wokół rynku, lemoniada, piwo i wino w gospodzie oraz możliwość urządzania rajdów motocyklowych w okolicy i do Jarocina. Ostatnio powtórnie zagladnałem do Jaraczewa, by dowiedzieć się, czy młodzież w dalszym ciągu bawi się w codzienne szlifowanie chodników.

Wiele się tu zmieniło. Pod nowymi farbami odmalowały domki; gospoda, która dawniej o ile dobrą kuchnią zachęcała do wstępu, o tyle odstraszała wyglądem brudnej i ciemnej spelunki, została przekształcona w gustownie urządzonej restaurację. Jej ściany zdobią „głowy wawelskie”, w bufecie znalazło się miejsce na dekoracyjne rzeźby ludowe.

Gdzieś podział się tak powszechny tutaj żargon pijacki, bo kotłownicy przychodzą, zachowaniem stara się dopasować do wyglądu lokalu. Estetyka jest także dobrym pedagogiem.

Pobliski budynek, który niedawno jeszcze speceli, przekształcił się w pałac. Przedwodnicą Gromadzkiej Rady Narodowej — J. Helik, u którego wkrótce się znalazłem, zorientował mnie w zmianach i dalszych zamierzeniach.

— Właściwie wszystkiemu był „winien” samochód pogotowia strażackiego. Sikawkę konną można było przechowywać w szopie, ale nowy nabytek nie mógł się w niej zmieścić. A więc trzeba budować remizę, a jeśli — remizę, to ze świetlicą; jeśli to ma być świetlica, to duża, żeby można było ją zamienić w salę kinową i teatralną — wnioskowano. Na ten cel nadawał się właśnie ten budynek, o którym pam wspominałem.

Strażacy, to ludzie nie tyl-

ko pogotowia przeciwpożarowego, ale w ogóle pogotowia społecznego, spieszący z pomocą tam, gdzie tego wymaga interes społeczny. Dzięki ich wpływowi mieszkańcy zadeklarowali pomoc w czynach społecznych wartości — jak na osadę liczącą tysiąc osób — niebyłe jakiej, bo 460 tysięcy złotych. Władze gromadki ze swojego funduszu gromadzkiego wyasygnowały 80 tysięcy zł. W ciągu dwóch lat ruina zamieniła się w duży przestronny dom społeczny; znalazły tu pomieszczenia; pojadzy i akcesoria przeciwpożarowe, salka z 250 miejscami, która dwa razy w tygodniu jest kinową i przeciętnie dwa razy w miesiącu teatralną. Chętnie tu przyjeżdżają teatry z Gniezna, Kalisza i Poznania. Teatr już wchodzi w przyzwyczajenie: nie wypada nie być na przedstawieniu. Znalazło się także osobne lokum na świetlicę. Młodzież ma tu do swojej dyspozycji gry stołowe, bilard, ping-pong i prasę. W najbliższym czasie Gminna Spółdzielnia przekaże telewizor. Gospodarzem obiektu, w którego powstanie wiele energii włożył J. Barański, została OSP, utworzyła się też Rada Użytkowników, to jest przedstawiciele różnych organizacji, aby każda z nich mogła z sali korzystać według jakiegos porządku i w zgodzie.

Wydawałoby się, że jaraczewianie na tym poprzestaną. Tymczasem przystępują do realizacji jeszcze jednego zamierzenia, do remontu kapitalnego pobliskiego opuszczonego, budynku, który ma pomieścić bibliotekę z czytelnia. Nieco dalej przygotowuje się boisko sportowe. Będzie więc bliskością łączony ośrodek kulturalno-sportowy.

Młodzież już nie może narzekać na brak warunków, sprzyjających pracy organizacyjnej, kulturalnej i sportowej. Starsze pokolenie daje im wiele; teraz zależy od młodych, czy w nowy ośrodek wprowadzą życie.

JÓZEF PIEPRZYK

Najlepsi wśród leszczyńskich traktorzystów

Stałe podnoszenie kwalifikacji zawodowych traktorzystów wsi leszczyńskiej przynosi z roku na rok coraz to lepsze rezultaty we współzawodnictwie, o miano najlepszego — „kierowcy traktora”.

W gronie 480 współzawodniczących traktorzystów, najlepszych rezultatów w 1966 r. uzyskał Józef Wciurka, ze Stacji Hodowli Roślin Antoniny K. Leszna — gospodarstwo rolne Gronówko. Wykonał on w przeliczeniu na orkę średnią — 1.255 ha. Na drugim miejscu uplasował się Tadeusz Biłski (PGR Niechód) — 928 ha, przed 3. Czesławem Wujczakiem (PGR Henrykowo) — 884 ha, 4. Stefanem Pawlacykiem (SHR Gronówko) — 812 ha, 5. Andrzejem Mazurkiewiczem (MBM Kąkolowo) — 750 ha, 6. Marianem Gabrielem (PGR Niechód) — 749 ha, 7. Czesławem Jagodzińskim (PGR Krzycko Małe) — 738 ha, 8. Franciszkiem Boro-wiakiem (SHR Maryszewice) — 708 ha, 9. Jerzym Cieślowskim (PGR Krzycko Małe) — 693 ha, 10. Leonem Szczepaniakiem (PGR Trzebiny) — 610 ha.

Wymienieni traktorzyści reprezentować będą Leszczyńskie w dalszej rywalizacji na szczeblu wojewódzkim.

Za dobre wyniki we współzawodnictwie, na odbytym ub. niedzieli w Lesznie, powiatowym zlocie traktorzystów, wyróżniono nagrodami pieniężnymi 104 kierowców „Ursusa” i „Zetora”.

W sali Domu Kultury z okazji zlotu, zorganizowano wystawę, na temat zwalczania alkoholizmu i wypadków na drogach powiatu leszczyńskiego. (R)

odpowiadamy

Stały czytelnik z Ostrowa — Wydział Budowy Maszyn i Urządzeń Politechniki Poznańskiej, ul. Curie Skłodowskiej 5. (730)

Barbara z Rawicza — Radzimy Pani pofatygować się do Komisji przy ul. Wielkiej 19 lub też dokładnie przejrzeć ogłoszenia drobne. Tam na pewno znajdzie Pani coś odpowiedniego dla siebie. (405)

Należy się im uznanie i szacunek

Członkowie ZBoWiD-u... Ludzie, którzy brali udział w Rewolucji Październikowej, powstańcy wielkopolscy, żołnierze walki zbrojnej w Hiszpanii, więźniowie polityczni, uczestnicy walk z okupantem w szereгах Wojska Polskiego i oddziałach partyzanckich, ludzie, którzy nasze wyzwolenie niejednokrotnie okupili wysoką ceną — ranami, utratą zdrowia.

Jest ich w powiecie trzcianeckim ponad trzystu, zrzeszonych w kołach wiejskich. Wśród nich są i tacy, którzy posiadają najwyższe odznaczenia państwowe. ZBoWiD systematycznie bada warunki życia swych członków, w przypadkach uzasadnionych — załatwia bezzwrotnie zapomogi pieniężne, zapewnia opiekę lekar-

ską, interweniuje w każdej słusznej sprawie swego członka u odpowiednich czynników.

Ale choć sprawy bytowe są w życiu bardzo istotne, działalność ogniw ZBoWiD-u nie ogranicza się do tych problemów. Kto wie, czy dla tych ludzi nie jest istotniejszy drugi nurt pracy związkowej. Jest nim dążenie do zdobycia i umocnienia pozycji członków ZBoWiD w społeczeństwie. Ci ludzie nie chcą być pozostawieni na uboczu życia społecznego i gospodarczego, chcą też Polsce, o którą walczyli, dawać nadal to, na co ich stać: chcą pracować produktywnie, pragną działać w społecznych organizacjach, słowem — być aktywnymi członkami społeczeństwa, kroczyć w pierwszych szeregach. I jeśli w Trzciance rozejrzeć się dokładnie — spotkamy ZBoWiD-owców ofiarnie pracujących w organizacjach politycznych i społecznych, w komitetach blokowych, w komisjach ZBoWiD-u. Między innymi nawiązali bliski kontakt ze szczerem harcerskim im. Powstańców Wielkopolskich w Liceum Pedagogicznym i uczniami szkoły podstawowej w Wieleńcu północnym, organizują liczne spotkania z młodzieżą i atrakcyjne wycieczki (np. szlakiem walk o Wał Pomorski), wygłaszają prelekcje, w własnych funduszy ufundowali tablicę pamiątkową w Dzień radnie Wielkim itp. Naprawdę wielu młodych, w pełni sił i zdrowia ludzi może pozazdrościć ZBoWiD-owcom młodzieńczości, zapału i inwencji. Nie jest więc rzeczą przypadkową, że wśród głównych zadań, jakie wymieniają działacze ZBoWiD-u dominują właśnie takie jak: pogłębianie współpracy (i wzbogacenie jej form) z instancją partyjną, organami rad narodowych, organizacjami społecznymi, młodzieżowymi i kombatanckimi. (jn)

nia br. w Szamotułach obchodzony będzie pod hasłem — „Dzień życzliwości pracowników służby zdrowia dla społeczeństwa”.

KONKURSY

RACJONALIZATORSKIE

CZARNKÓW. — Coraz pomyślniej rozwija się ruch racjonalizatorski w Fabryce Płyt Piśmionowych, o czym najlepiej dowodzi fakt, że o ile w 1965 r., z tytułu zgłoszonych pomysłów racjonalizatorskich, wypłacono ich autorom 22,2 tys. zł, to już w ub. roku — 85 tys. zł. W trosce o dalszy rozwój tego ruchu zorganizowane zostaną jeszcze w br. konkursy racjonalizatorskie. (jn)

NOWOCZESNY

PAWILON SKLEPOWY

OSTRESZÓW. — Na Osiedlu Marcellego Nowotki w Ostreszowie powstaje coraz więcej bloków mieszkalnych, natomiast zbyt mało było punktów sprzedaży detalicznej. Piony handlowe postanowili rozwiązać ten problem poprzez budowę nowoczesnych pawilonów handlowych. Jako pierwszy pawilon, taki na Osiedlu wybudował Miejski Handel Detaliczny. W pawilonie tym zlokalizowano sprzedaż samoobsługową artykułów spożywczych. (hp)

TELEWIZJA

ŚRODA: 10—10.50 — „Kocha — nie kocha”, cz. II filmu z serii: „Dr Kildare”; 14.45 — Hokejowe Mistrzostwa Świata Szwecja — Kanada; 16.30 — „Przypominamy radzimy” — „Wychów piskali”; 16.40 — „Zupa cebulowa” — z cyklu: „Stare gagi”; 16.55 — Wiadomości; 17.05 — Hokejowe Mistrzostwa Świata CSRS — ZSRR; 19.20 — Dobranoc i dziennik; 20 — „Miejszkanie ze znakiem”; 20.15 — „Kocha — nie kocha” — film z serii: „Dr Kildare”, cz. II; 21.05 — Magazyn „Światowid”; 21.35 — „Spotkanie z cieniem”. K. Szymanowski — w XXX rocznicę śmierci kompozytora; 22.20 — Dzień nik;

CZWARTEK: 9.55—10.25 — Historia dla kl. VIII — „Dom budujemy — Polskę”; 16.15 — TV Kurs Rolniczy; „Mechanizacja w gospodarce nawozowej”; 16.45 — „Kolejka” — film krótkometraż. prod. bulg.; 16.55 — Wiadomości; 17 — Kino „Ptyś”; 17.25 — „Co dalej, VIII-ma klaso” — dla młodych widzów; 17.55 — „Na zdrowie”; 18.10 — „Gorąca linia”; 18.45 — „Dom Bernardy”; widowisko baletowe według dramatu Garcia Lorei (Poznań); 19.20 — Dobranoc i dziennik; 20 — Film „U nas w Budapeszcie”; 20.15 — „Trick 17B”; TV film kryminalny prod. NRD; 21.20 — „Trybuna TV”; 22.05 — Dziennik;

Zastrzega się prawo zmian w programie.